

Lodi. 14.V-45⁶¹

Uznanowy Panu dlajone!

Jżeli piżesz ten list, to dlatego, że w ustnej
formie trudne mi powiednieć wszystko,
a resztę wciąż Pan jest w rozjadach.

Chinęto już piżesz tygodni od chwili, gdy
mi Pan tak serdecznie i usłusznie oświad-
czył gotowość ewacuacji mojego opiekowania,
a mimo to sprawa nie posunęła się ani
o cal dalej. Rozumiem, że różnorodność i
nowaś prac hamują Pana w doprowadze-
niu jej do końca, ale bardzo bym chciał,
zby Pan jasno wiedział i poznał moją
sytuację.

Przedewszystkiem jestem w katastrofal-
nych stosunkach materialnych, a muszę za-
pewnić codzienny chleb chorąmu dziecku
i 70-letniej dlatee. Niemcy rozstrzelali
mi w Oświęcimiu jedynego brata, lekarza,
który mi pomagał, a z rodziną nie ma-
my już nikogo - dżez mój, inżynier, jest

gdzieś w Szwecji, a resztę od majorów ubieg-
łego nie mam od niego żadnych wiadomości,
które od czasu do czasu podawał mi jego
znajomy ze Sztokholmu. Ale mam więc na-
wet pewności, czy żyje, i muszę się sama bory-
kać z losem.

Jestem prawnikiem, więc dostanę tu so-
sady w sądownictwie, co będzie dla mnie przyja-
nniej podstawowym oparciem. Do mego mieška-
nia będę musiała wrócić sublokatora-lekara
z rodziną, aby opłacić komornę, a przy jego utr-
zymaniu, chociaż chciałbym utrzymać się sama. Dł-
żę być też między innymi szefami - jestem nie-
wielkim, jak się wzdrić, ale wiem, że dostanie
mi mamy na czym głowę pójść.

Panna Synet ma matkę i ojca - może dzie-
ci tylko mnie, strasliwie wycierpam, w końcu,
że w akcji oczyszczenia będę z dziećmi
matkę zarejestrowane. Wyślismy z wizytami
ciudem, po obywatelskich staniach i kochankach
ze strony siostry mego męża, Petersowej, które
sama prędko pełną ucieczką, krycia się
i pracy w nieprawdopodobnych warunkach.
Obydwie czekamy na rozstrzygnięcie się na-

tych losów i żyjemy w Lodzi ze przyciśnię-
ciem pięści, a czas płynie. Ale wiem nawet, jak
od pięciu tygodni moje dlatka daje sobie ra-
dę w Sztokholmie, bo jej o sprowadzeniu ma-
to, co było.

Decyzję się staję, że całą moją ma-
dziej umieścić muszę w stworzeniu obywatela, ja-
kim jest Pan, panie dajcie, ale tak widzę
życie chciało.

Wtedy Pan przy swojej opinii i stanowis-
ku da sobie radę zantem i w końcu - ja za-
leżna jestem całkowicie od moich starych sił
i życzliwej pomocy Pana.

1-VI-go muszę objąć pracę w najbliższym sz-
pitalu, a do tego czasu sprowadzić rodzinę, osiedlić,
umieścić dzieci w szkołach i rozłożyć się za-
dodatkowymi środkami do życia.

Lubię mi na dłużej, że się na ten list
zrobiłam i że Panu jasno sprawę przed-
stawiam. Poradziliśmy mi dziś, że Pan eno-
wa musiał wyjechać, ale jutro wróci. Pozwól
właśnie sobie jutro zgłosić się do Pana,

ale poproszę boga się, że znów będę mu-
-siąta bezwzględnie czekać. Bronię się, jak
mogę, zniechęceniu, ale myślę, że mnie podoła-
ją z pewnością rozumie.

Proszę mi wybaczyć mi za złe mojej bezpo-
średniości i przyjęcie wyrazu szacunku i po-
życzenia

Indrika dla Józefy